

Ze zbiorów  
Działu Dokumentacji

TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO W PŁOCKU

ZG ZASP

MAŁA SCENA

**Marek NOWAKOWSKI**

# KIEDY RANNE WSTAJĄ ZORZE WESELE RAZ JESZCZE



*Adaptacja, reżyseria i wykonanie:*

**Marek MOKROWIECKI**

**Karol SUSZKA**

OPRACOWANIE MUZYCZNE

*Krzysztof WIERZBICKI*

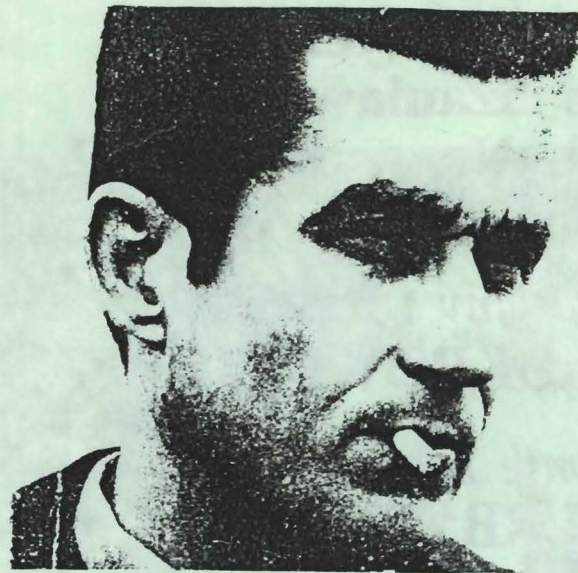
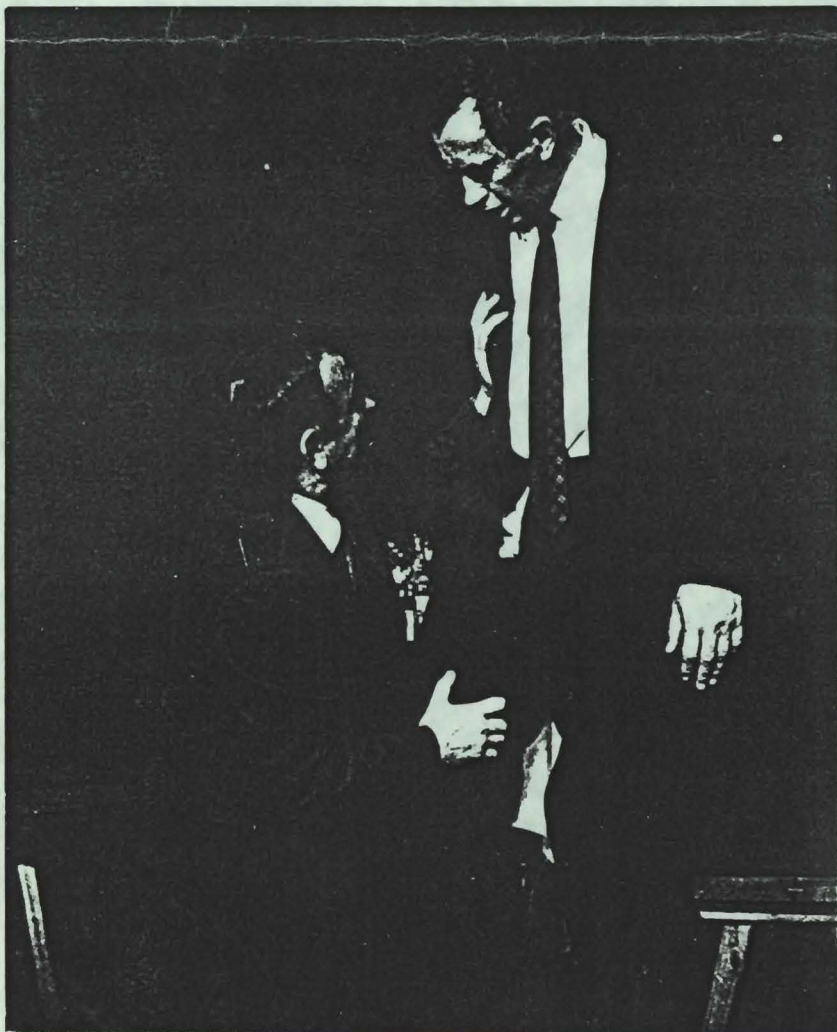
25 kwietnia 1993 - 6 premiera sezonu 1992/93 (160)

I wreszcie publiczność płocka ma okazję oglądać te spektakle, co więcej: obydwaj naraz. Sceniczna adaptacja opowiadania Marka Nowakowskiego "Kiedy ranne wstają zorze" była w 1979 roku przebojem Festiwalu Małych Form w Szczecinie. Jury nie odważyło się nagrodzić widowiska, otrzymało ono jednak prywatną nagrodę Marii Bechcyc - Rudnickiej.

Dwa lata później na tym samym festiwalu panowała już inna atmosfera. Tandem Mokrowiecki - Suszka zaprezentował kolejną adaptację kolejnego utworu Nowakowskiego "Wesele raz jeszcze". Tym razem twórcy spektaklu otrzymali i Grand Prix i Nagrodę Publiczności. Potem przedstawienie oglądali i oklaskiwali warszawiacy w Starej Prochowni.

Wreszcie przyszła kolej na Płock.

Czy warto przypominać te spektakle? Nie tylko warto, ale jest to ostatnia chwila, kiedy można to zrobić. Nim odejdzie ten świat i nim odejdą ludzie pamiętający takie wycieczki zakładowe i takie wesela.



Marek Nowakowski jako pisarz jest kimś w rodzaju kronikarza Polski B. od początku, od opowiadań z tomów "Ten stary złodziej" (1958) i "Benek Kwiciarz" (1961) opisywał tę Polskę drugiego gatunku, uwieczniał drugogatunkowych bohaterów mówiących drugogatunkową polszczyzną. Ale też cały PRL był tworem drugiego gatunku, był parodią. Nie trzeba było pisać satyr - wystarczyły sprawozdania.

Poczytność Nowakowskiego na tym właśnie polegała. Taki portrecista był bardziej kłopotliwy od karykaturzysty - wyczuwały to niebezpieczeństwo władze, stąd rozliczne "kłopoty" Nowakowskiego. Ale i środowisko, w większości oportunistyczne, nie rozpieszczało pisarza. Jego pozycję ustalił dopiero stan wojenny, gdy Nowakowski - wierny powołaniu kronikarza - uwieczniał groteskową rzeczywistość ostatnich lat Polski "ludowej".

Utwory prezentowane na scenie to portrety PRL-u z lat wcześniejszych. "Kiedy ranne wstają zorze" pochodzi ze zbioru "Gdzie jest droga na Wesele" (1979). Pracownicy Elektromotu biorący udział w zakładowym grzybobraniu to niemal socjologiczna próbka "peerelowszczyzny". Skundlony, zdegenerowany jest ich język, zkundlony rytuał zbiorowego życia, owe "mowy zaśmiardte na każdą okazję odgrzewane".



Marek NOWAKOWSKI  
Wesele raz jeszcze

Główny Urząd Kontroli Prasy,  
Publikacji i Widowisk  
ul. ...  
Nakład 6-3  
Data 5.04.81.

GŁÓWNY URZĄD KONTROLI PRASY  
PUBLIKACJI I WIDOWISK  
ul. ...  
udziela zgodę na wyrażenie  
i rozpowszechnienie w obszarze  
właściwości państwa  
Nakład 318  
Data 4. XII 80

Główny Urząd Kontroli Prasy  
Publikacji i Widowisk  
Delegatura w Bydgoszczy  
udziela zgodę na wyrażenie  
i rozpowszechnienie  
Nakład — Nr Wb Format —  
Data 7.0.81 Podpis

**Teatr Dramatyczny  
im. Jerzego Szaniawskiego  
w Płocku ul. Nowy Rynek 11  
tel. 62-22-52, 62-73-77**

*Dyrektor Naczelny i Artystyczny*  
**Marek MOKROWIECKI**

*Kierownik Literacki*  
**Bohdan URBANKOWSKI**

**W repertuarze Teatru**

**Janusz Krasiński**  
**"Czapa czyli śmierć na raty"**

**Adam Mickiewicz**  
**"Dziady"**

**Maciej Staropolski**  
**"Pinokio"**

**Jan Twardowski**  
**"Jest miłość za nic"**

**"Stachuriada"**  
**spektakl muzyczny**  
**na podstawie twórczości**  
**Edwarda Stachury**

**Michael Frayn**  
**"Czego nie widać"**

Jeżeli nawet ktoś pod wpływem wódki przetamie ten rytuał i powie parę słów prawdy - i tak pójdzie to na konto wódki, zostanie wtopione w rytuał obtudy i beznadziejności.

"Wesele raz jeszcze" (1972) nie przypadkiem nawiązuje swym tytułem do utworu Wyspiańskiego. To jest "Wesele PRL", wesele łączące inteligentów miejskich z chłopami. Ale Hrabia żeniący się z chłopką nie jest hrabią a i inteligenci jacyś spsiali, zdegenerowani jak ów Czarodziej Długi Nos, co zamiast brać się za dziewczuchy bierze się za Traktorzystkę...Postać jest parodią siebie samego - odważnego powstańca sprzed lat; literat - parodią literata, nieudacznikiem - i jak wyrzut sumienia odbije mu się czasem Piłsudski. Prezentując utwory Nowakowskiego teatr kontynuuje cykl obrazów polskiego społeczeństwa zapoczątkowany "Transatlantykiem" Gombrowicza i "Zaproszeniem" Nowakowskiego. Miały to być portrety odchodzących, ale po napisaniu tych słów zaczynam mieć wątpliwości. Ilu bohaterów tej twórczości jest na scenie, a ilu na widowni?

**Bohdan URBANKOWSKI**

Ze zbiorów

Działu Dokumentacji

ZG ZASP

